Światowid

Nr. 34/732 ROK XV
20 SIERPNIA 1938 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



INDJANIE NA ŚCIEŻCE KULTURY

KAMIENNY SKARB.





Na prawo: Zatrudnienie bezrobotnych przy robotach kanału spławnego na terenie Brzeźnicy.

Obrobione kostki brukowe — owoc żmudnej pracy.

Natura nie obdarzyła nas ani kopalniami diamentów, czy platyny, ani złożami złota lub srebra, skąpo porozrzucała po Polsce inne cenniejsze kruszce; w znaczniejszej ilości rozsypała po ziemi naszej tylko sól, węgiel i kamień, od marmurów do tych rodzajów, które znajdują zastosowanie przy sporządzaniu dróg i budowli. Przebogaty materjał dla budownictwa drogowego znajduje się w kamieniołomach w powiecie chrzanowskim w Małopolsce zachodniej. Są to jedyne — za wyjątkiem Tatr i Wołynia — złoża kamienia pochodzenia wulkanicznego, a zarazem jedyne pokłady tego kruszcu nad Wisłą. Kamieniołomy chrzanowskie, produkujące porfiry, melafiry i bazalty, trzy mają ośrodki, a mianowicie: w Orleju, w Mirowie i w Porębie Żegoty. Całość tego materjału według fachowych obliczeń wystarczy na lat pięćdziesiąt. Oczywiście produkcja tych złóż nie może być zużytkowana na miejscu, trzeba się więc postarać o transport i to transport tani, bo kamień jest materjałem ciężkim. W tym celu buduje się obecnie kolejkę wąskotorową, która połączy owe trzy kamieniołomy w jeden obszar produkcyjny. — W porcie wiślanym w Okleśni będzie brama wypadowa, skąd na całą Polskę rozchodzić się będą piękne porfiry z Orleju. Zupełne rozwiązanie problemu transportowego dokona się jednak dopiero wtedy, gdy zbudowany zostanie kanał Przemsza—Wisła, który połączy Zagłębie Węglowe z Wisłą, a w przedłużeniu z polskiem morzem. Prace nad budową tego kanału, przeprowadzane przez Fundusz Pracy, są w toku, chociaż z powodu trudności technicznych postępują dość wolno.



W znojnym trudzie wyrywa się naturze kamienne skały

Wszystkie zdjęcia: „Światowid", Kraków.



Prace koło kanału Śląsk — Kraków u wlotu do Wisły w krakowskiej dzielnicy Ludwinów.



Regulacja koryta Wisły pod Wawelem.

Światowid

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR:
MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:
DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

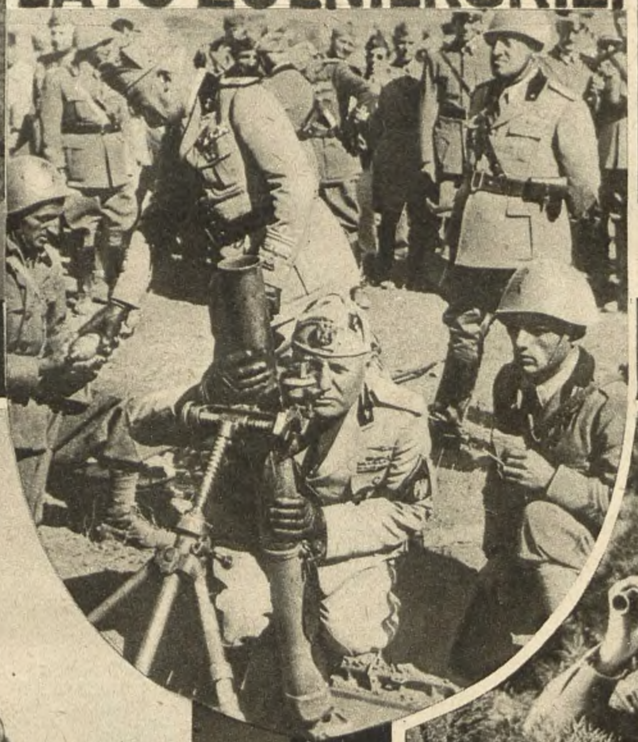
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1
(PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE





PRACOWITE LATO ŻOŁNIERSKIE.



MANEWRY FRANCUSKIE odbywają się tego roku na terenie górskim, wśród szczytów alpejskich. Fot. Trampus, Paris

Na lewo: **MANEWRY WŁOSKIE** w obecności króla Wiktora Emanuela III i szefa rządu Mussoliniego. Fot. Wide World Photos, London

Poniżej: **MANEWRY BELGIJSKIE** poświęcone są przedewszystkiem wypróbowaniu środków motoryzacyjnych.

Poniżej: **MANEWRY NIEMIECKIE** stoją pod znakiem jaknajlepszego wykorzystywania terenu.

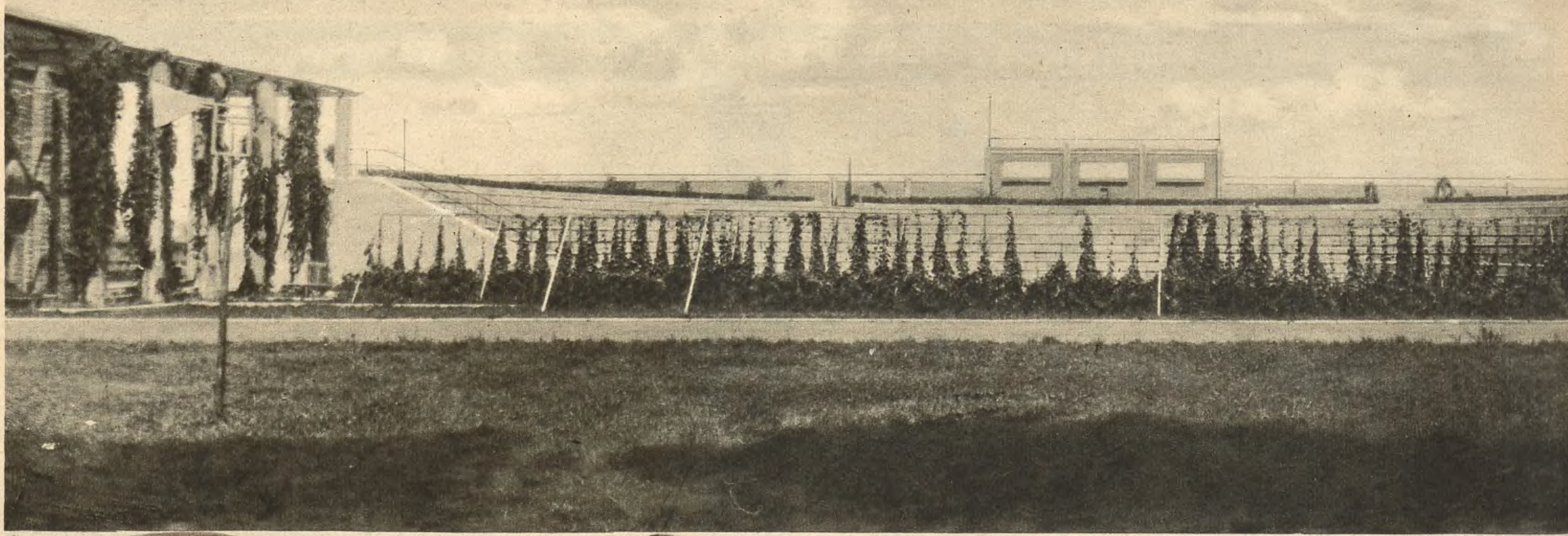


Fot. Scherl, Berlin



Fot. Keystone, Berlin

U ŹRÓDEŁ ZDROWIA I SIŁY.

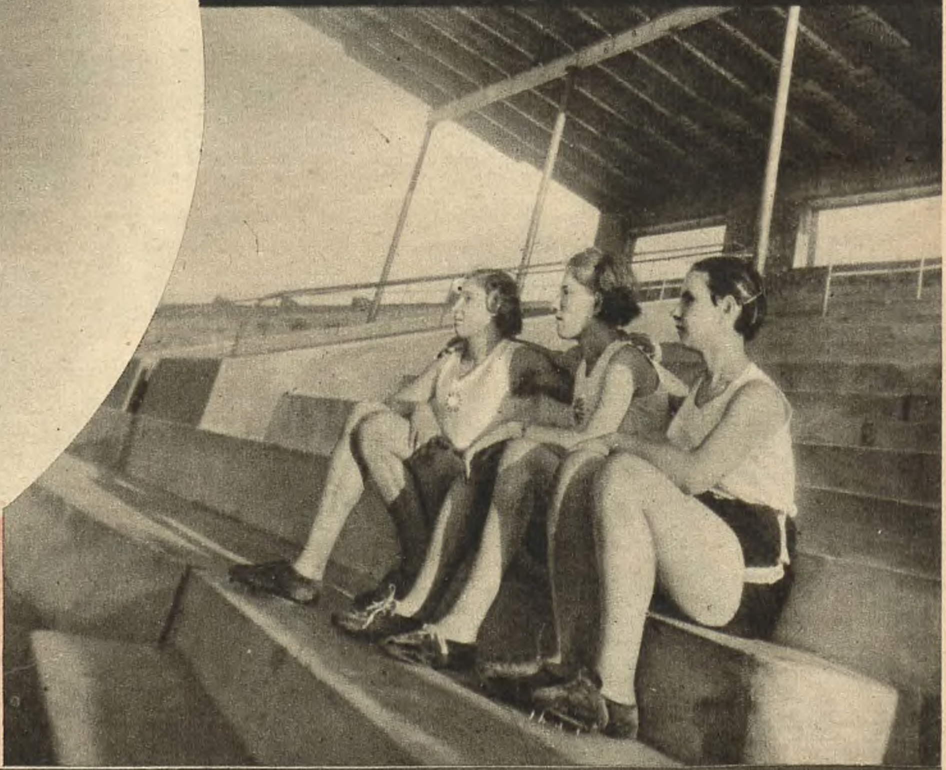


Ogólny widok amfiteatru Stadjonu krakowskiego.





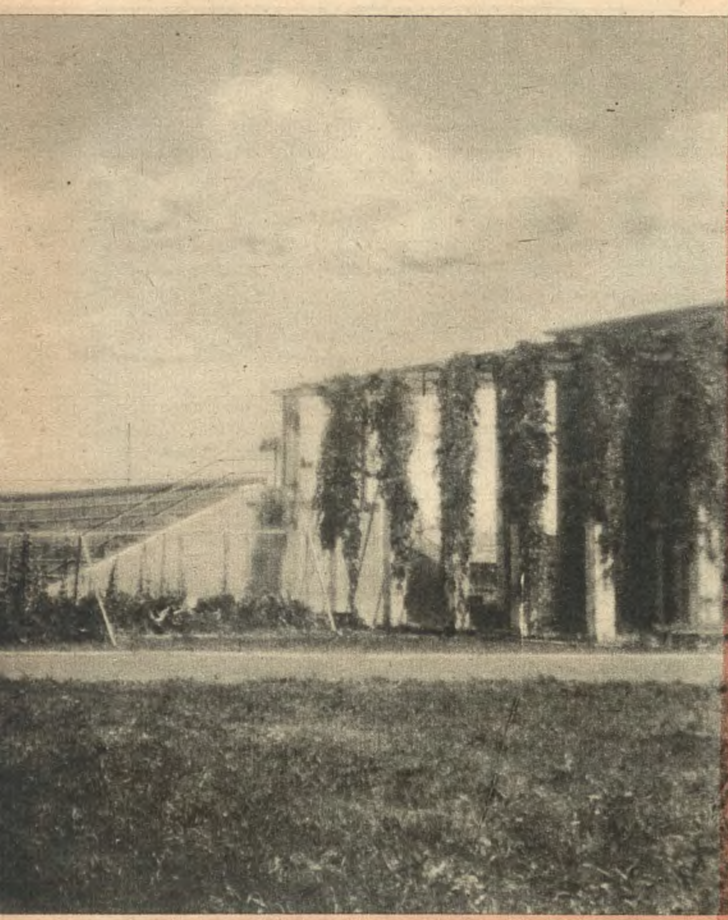
Tłumy widzów na Stadjonie podczas defilady uczestniczek zawodów szkolnych.



Lekkoatletki w przerwie podczas treningu.

Znany to w dziejach objaw: konflikt pomiędzy pokoleniem starem a młodem. Występuje on najsilniej oczywiście w przełomowych chwilach, kiedy coś się zapada w niepowrotną przeszłość, a coś innego znowu przygotowuje nieznaną jeszcze przyszłość. Taki przełom przeżywa obecnie cały świat, a w nim w stopniu nie najmniejszym Polska. Stąd tak częste nieporozumienia pomiędzy pokoleniem starem a młodem, stąd wzajemne zarzuty i oskarżania. Pada z obozu młodych na to starsze pokolenie wiele zarzutów, wśród których nie brak i niesprawiedliwych i niesłusznych. Ale jednemu nie można odmówić uzasadnienia. Oto rzeczą jest niewątpliwą, że przedwojenny Polak, naturalnie jako ogół, zaniedbywał kształcenie swego ciała, że w epoce, kiedy zagranicą już zamiłowanie do sportu było powszechne i wydawało dobre wyniki, w Polsce dużo było w tej dziedzinie i zaniedbania i lekceważenia.

Nie to było najważniejsze, że przy tem nastawieniu całego niemal społeczeństwa do problemu sportowego bądź byliśmy nieobecni na międzynarodowych popisach, pozbawiając się w ten sposób jednego ze środków propagandy, bądź ponosiliśmy tam klęski, czasem wprost kompromitujące. Daleko ważniejsze były bezpośrednie następstwa tego zaniedbania i lekceważenia. Młode pokolenie Polski wzrastało bez wydatniejszego uwzględnienia kultury fizycznej, co odbijało się bardzo niekorzystnie na jego zdrowiu. Polak, podróżujący w przedwojennych czasach np. po Włoszech, lub po Skandynawji, patrząc na daleko silniejsze zastępy tamtejszej młodzieży, ze smutkiem poró-



wnywał jej wygląd z wyglądem naszego młodego pokolenia. A przecież to zdrowie fizyczne miało być fundamentem zdrowia moralnego, miało temu pokoleniu dać możność przezwyciężania w późniejszem życiu i wówczas już wielkich trudności dla dobra osobistego i zbiorowego.

Dopiero powojenne czasy usunęły to niezrozumienie narodowego i społecznego znaczenia kultury fizycznej. Wyrazem tych nowych poglądów są powstające coraz liczniej w Polsce parki i stadjony sportowe, obejmujące całokształt wszystkich usiłowań, zmierzających do wyrobienia zdrowia





Na strzelnicy małokalibrowej.
Na prawo: Przejścic na amfiteatr.



Z ćwiczeń rytmicznych.

i siły. Jednym z nich jest nowy Stadjon krakowski, z którego tutaj kilka charakterystycznych zdjęć podajemy. Zwłaszcza obecnie w letniej porze, spełnia on znakomicie swoje ważne zadanie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA: „ŚWIATOWID", KRAKÓW

Z RADOSNYCH DNI POLSKI.

Szarzyznę współczesnego naszego życia przerwało kilka dni radosnych. Ich „serje" rozpoczął powrót Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego, po kilkutygodniowym pobycie w italskiej Lauranie do Polski, wydarzenie tem radośniejsze, że wszyscy, którzy mieli zaszczyt powitania Głowy Państwa, mogli stwierdzić, iż wywczasy na Południu znakomicie Panu Prezydentowi posłużyły. Po tym dniu poszedł szereg innych uroczystości w dniach 14 i 15 bm. Przedstawiając Zlot Młodej Wsi na osobnej stronicy, reprodukujemy tutaj trzy obchody, które — o ile na to pozwoliła niesprzyjająca im pogoda — przeszły w nastroju, łączącym harmonijnie całe nasze społeczeństwo. Pierwsza z tych uroczystości to obchód 18-tej rocznicy triumfalnego zwycięstwa Armji i całego Narodu nad nawałą bolszewicką, dzień, który w tym roku jeszcze wspanialej i zgodniej, niż po inne lata przeszedł. Osobną, pozornie tylko regjonalną, w rzeczywistości jednak posiadającą donioślejsze znaczenie, nutą zadźwięczało bieżące życie polskie w dwóch miejscowościach: w starym grodzie nowosądeckim, gdzie pod protektoratem p. min. spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego odbył się „Zjazd Górski", gromadzący liczne zespoły społeczne i kulturalne naszego ludu podgórskiego, roztaczające barwną wstęgę przepięknych strojów ludowych — a wreszcie w Wejherowie rewja pułków kawalerji i piechoty z okazji Święta Żołnierza Polskiego.



Na lewo: Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmuje witających Go przedstawicieli rządu. Od lewej pp.: wicemin. Piasecki, wicepremjer Kwiatkowski, premjer gen. Składkowski i min. Beck.
Fot. Pikiel, Warszawa.



Poniżej: Zorganizowane przez Stronnictwo Ludowe zgromadzenie na Starem Mieście w Warszawie na pamiątkę zwycięstwa w dniu 15 sierpnia 1920 roku.
Fot. „Światowid", Warszawa.



Powyżej: Uroczyste nabożeństwo w dniu Święta Żołnierza, urządzone w kościele garnizonowym w Warszawie. W pierwszym rzędzie uczestników, przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych oraz organizacyj wojskowych i społecznych, którzy przybyli ze sztandarami, siedzi p. gen. Krok-Paszkowski.
Fot. „Światowid", Warszawa.





Ze „Zjazdu Górskiego" w Nowym Sączu. Na lewo: wschodnia baszta zamku królewskiego w Nowym Sączu, czcigodna pamiątka przeszłości tego miasta. — Poniżej: min. gen. Kasprzycki w otoczeniu wicewoj. dr Małaszyńskiego i star. dr Łacha.

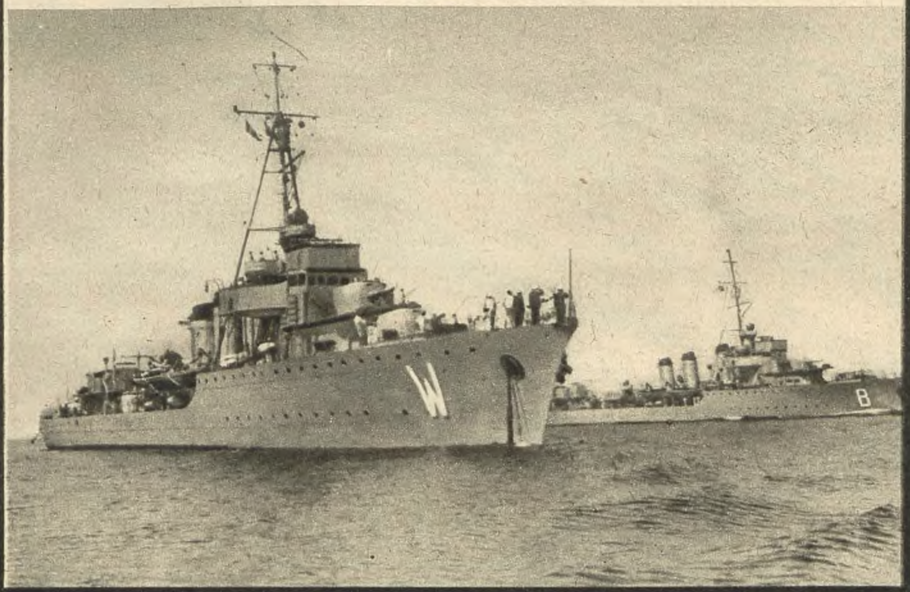


U góry: Obrazek z rewji pułków kawalerji i piechoty w Wejherowie z okazji „Święta Żołnierza": orkiestra pułku kawalerji w barwnych strojach.
Fot. „Światowid", Kraków.

MORZE ŁĄCZY NAS ZE ŚWIATEM...



Francuski kontrtorpedowiec „Jaguar" zbliża się do portu gdyńskiego, przywożąc ze sobą przedstawicieli francuskiej marynarki wojennej.
Foto Elite, Gdynia.



Polski kontrtorpedowiec „Wicher", na którym podjechali przedstawiciele admiralicji naszej na powitanie francuskich gości, których wizyta w Polsce stała się nowem ogniwem przyjaźni pomiędzy oboma państwami, będącej jednym z najmocniejszych fundamentów pokoju Europy.



Pierwszy lord admiralicji floty wielkobrytyjskiej Duff Cooper był podczas swego pobytu w Gdyni gościem naszego ministra spraw zagranicznych płk. Józefa Becka. Na zdjęciu przyjęcie, urządzone dla dostojnego gościa przez pp. min. Becków w kawiarni nadmorskiej w Juracie.



Goście francuscy byli w Warszawie podejmowani w tamtejszym Oficerskim Yacht-Clubie przez przedstawicieli naszego Ministerstwa Spraw Wojskowych i naszej Marynarki Wojennej. Na zdjęciu od lewej pp.: wicemin. gen. Głuchowski, komandor Bornouin, kontradmirał Świrski i francuski attache wojskowy gen. Mousse nad brzegiem Wisły.
Fot. „Światowid", Warszawa.

W KRAJU POTOMKÓW CZINGIS-CHANA

O tysiąc kilometrów prawie od Pekinu, między Chinami a Rosją sowiecką, na skrzyżowaniu wielkich grup narodowościowych i kultur, wśród falistych wzgórz i na bezmiernych stepach, istnieje kraj, bardzo mało znany naogół w Europie i zrzadka odwiedzany przez Europejczyków. To Mongolja. — Świat ludzi białych jest tam niezwykle słabo reprezentowany. Kilkunastu misjonarzy katolickich narodowości flamandzkiej, kilku Szwedów, potomków protestanckich pastorów, kilkudziesięciu emigrantów rosyjskich — oto wszyscy mniej więcej Europejczycy, ginący pośród tamtejszej masy chińskich mieszkańców miast i mongolskich „bander“ (watah) na stepie.

Istnieją dwie Mongolje: jedna Zewnętrzna, opanowana de facto przez Sowiety, należąca do Unji Sowieckich Republik, jako Republika Mongolska, i posiadająca swą stolicę w Urdze, czyli obecnie Ulan Bator; oraz druga, Wewnętrzna, pozostająco do niedawna pod władzą Chin, obecnie zaś opanowana przez Japończyków i przekształcona przez nich w nawpół niepodległe państewko buforowe, coś nakształt małego Mandżukuo.

Owa druga Mongolja, zajmująca terytorja na północo-zachód od Wielkiego Muru, posiada obecnie swą stolicę w stolicy Suyiuan, z większych zaś miast należą do niej ponadto: Kalgan (skąd wiedzie prosto droga samochodowa do Urgi), Tatungfu, ze swemi słynnemi świątyniami skalnemi oraz Paoto. Miasta te zamieszkałe są przez ludność wyłącznie chińską i trzeba wyjechać dopiero dość daleko poza nie, aby znaleźć się wśród prawdziwych Mongołów, żyjących w koczowniczych „banderach“.

W Suyiuanie dokonano nie dawno pewnych posunięć politycznych, które mogą mieć dość poważne znaczenie dla dalszych losów Mongolji Wewnętrznej. Zebrani z całego kraju książęta mongolscy, lamowie i wybitniejsi przedstawiciele „bander“, asystowani oczywiście przez licznych doradców japońskich, wojskowych i cywilnych, dokonali wyboru nowego prezydenta Autonomicznej Federacji Mongolskiej. Wybrany został książę Teh-Wang, władca jednej z bander, ogłoszony przez lamów potomkiem Czingis-chana.

Udało się mi, pomimo licznych trudności, odwiedzić ostatnio ów dziwny i ciekawy, a tak mało znany kraj. Błądziłem wzdłuż Wielkiego Muru, imponującego i dziś jeszcze swym ogromem i potęgą, przyglądałem się karawanom dwugarbnych wielbłądów na egzotycznych uliczkach Kalganu i Suyiuanu, widziałem niezliczone stada owiec na stokach wzgórz i na równinach, zagłębiłem się w step, gdzie tylko z rzadka spotyka się osiedla mongolskie, złożone z kilku okrągłych, charakterystycznych chat. Rozmawiałem w Suyiuanie z nowym władcą Mongołów, księciem Teh-Wang, który długo i szeroko opowiadał mi o tem, jak zamierza zjednoczyć wszystkich Mongołów i utworzyć nowe państwo Czingis-chana. Pod znakiem Wielkiego Mongoła pozostaje zresztą wszystko niemal w tym dziwnym kraju.

I wiecie, co narzucał mej pamięci ten step i ci ludzie na małych, zwinnych konikach, te podgolone łby Mongołów i długie warkocze, zwisające na plecach, ci uśmiechnięci lamowie i ten książę z warkoczem, mówiący z zapałem o Czingis-chanie i o wskrzeszeniu potęgi mongolskiej? Trylogję Sienkiewicza. Wspaniała wizja sienkiewiczowska pojawiła się przed memi oczyma w realnych dotykalnych formach. I dlatego dziwna i szczególnie czarowna była dla mnie podróż do Mongolji Wewnętrznej.

Roman Fajans.



Na niezmierzonych stepach mongolskich.
Keystone — Berlin.



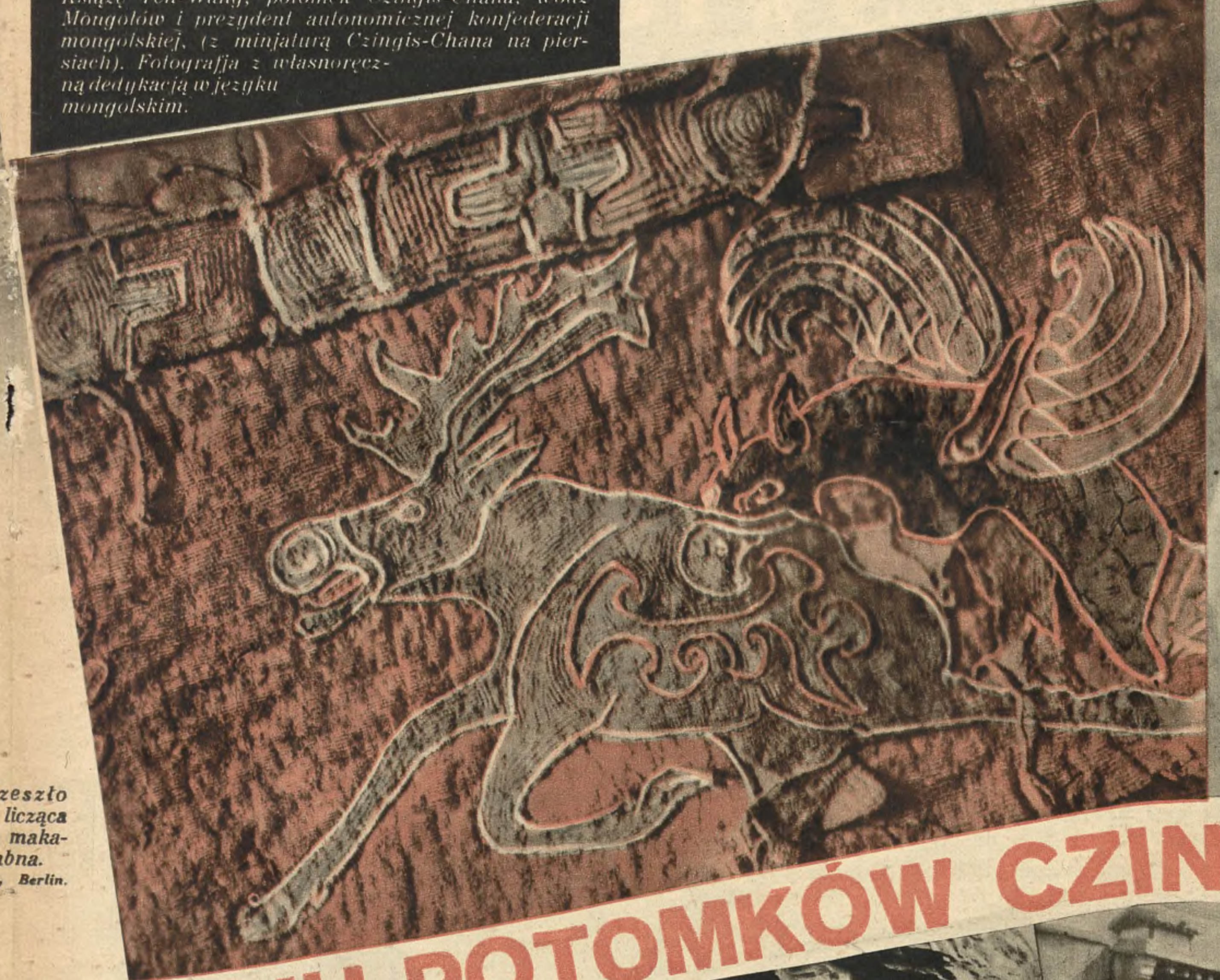
Dwie piękności mongolskie.
Fot. Roman Fajans.



Książę Teh-Wang, potomek Czingis-Chana, wódz Mongołów i prezydent autonomicznej konfederacji mongolskiej, (z minjaturą Czingis-Chana na piersiach). Fotografja z własnoręczną dedykacją w języku mongolskim.



Starodawny strój mongolski, przywdziewany przy uroczystościach religijnych.
Presse-Photo, Berlin.



Stara, przeszło 2500 lat licząca mongolska makata jedwabna.
Fot. Atlantic, Berlin.



Czingis-Chan (1155—1227), którego miniaturę noszą wszyscy wojskowi i urzędnicy mongolscy.







Kolejno: Lamazeria w Suyiuanie. — W świątyniach skalnych Tatungfu. — Ulica w miasteczku mongolskiem.
Zdjęcia: Roman Fajans.

Święto Wsi



Marszałek Śmigły-Rydz w rozmowie z wicemin. gen. Głuchowskim. Na dalszym planie szef O. Z. N., który urządzał zlot młodzieży wiejskiej w Warszawie, gen. Skwarczyński.

Poniżej: Obok ogólniejszego znaczenia, jakie urządzony przez OZN zlot młodzieży wiejskiej w Warszawie posiadał, stał się on jakby rewją różnobarwnych charakterystycznych strojów naszego ludu wiejskiego, pielęgnującego tradycje swoich przodków. Oto grupa Sieradzan obojga płci.





Uroczysty akt poświęcenia sztandarów Związku Młodej Polski.



Uroczystości, związane ze Zlotem Wsi Polskiej w Warszawie zaszczycił swoją obecnością Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz, który, entuzjastycznie przyjmowany przez wszystkich uczestników Zlotu, wygłosił do nich przemówienie, wzywające lud wiejski do pracy dla Państwa. — Na zdjęciu Wódz Naczelny podczas Mszy św. na Polu Mokotowskiem.

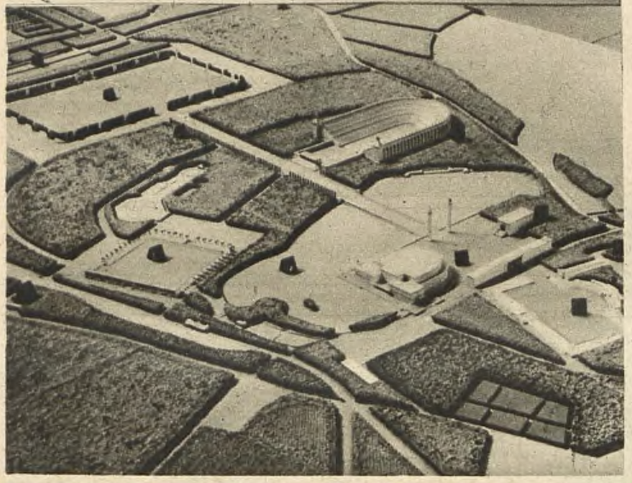


Wieniec, ofiarowany Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi przez delegację wileńską, która mimo znacznej odległości bardzo licznie uczestniczyła w zlocie. *Wszystkie zdjęcia Fot. „Światowid" — Warszawa.*

„WODZOWIE“ BUDUJĄ GIGANTYCZNE DZIEŁA



Nowocześni „wodzowie“ najtrwalszą niewątpliwie pamiątkę swoich rządów pozostawią w zakrojonych na olbrzymią skalę budowlach, obejmujących nie poszczególne tylko budynki, ale całe ich kompleksy. Oto u góry panorama pałacu kinematograficznego i kasyna, budowanego przez Mussoliniego na Lido pod Wenecją, poniżej zaś plan rozbudowy wielkiego stadjonu, z rozkazu Hitlera budowanego w Norymberdze na pomieszczenie przyszłych zjazdów stronnictwa.



Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.



W Gogolewie (w Wielkopolsce), majętności p. Stanisława hr. Czarneckiego, odbyły się w tych dniach zaręczyny siostrzenicy gospodarza p. Ireny Bielskiej z Atteczyzny (Polesie) z p. Stanisławem Jędrzejowiczem z Jasionki (Małopolska). W pięknej ziemiańskiej rezydencji, której park słynie w całej Polsce z rzadkich okazów drzew, zgromadzili się liczni przedstawiciele ziemiańskich rodów polskich. Na naszem zdjęciu po obu bokach p. Stanisława hr. Czarneckiego (w środku) siedzi para narzeczonych, koło nich zaś ugrupowani są przedstawiciele rodów: hr. Bnińskich, ks. Czartoryskich, hr. Czarneckich, Chłapowskich, Chełkowskich, Kurnatowskich, hr. Kwileckich, Komierowskich, Kicińskich, hr. Łosiów, Potworowskich, Rozwadowskich, hr. Roztworowskich, hr. Tyszkiewiczów, Twardowskich, Wańkowiczów, hr. Żółtowskich i in.

Fot. M. Kochowicz Leszno





I nad Polskiem Morzem rolnik doczekał się tego roku bogatych plonów. Fot. „Światowid"

Już się przeważnie zakończyły żniwa na ziemiach polskich. W kraju, w którym uprawa roli jest jednem z głównych zajęć, a zarazem jednem z najważniejszych źródeł dobrobytu materjalnego, żniwa, ten czas, kiedy kilkomiesięczna żmudna praca rolnika przynosi ostateczny rezultat, posiada szczególniejsze znaczenie dla całego społeczeństwa. Fałszywy aforyzm o „klęsce urodzaju" dzisiaj jest już wycofany z obiegu, dzisiaj już wszyscy rozumieją, że urodzaj jest nie klęską, ale dobrodziejstwem. To też z zadowoleniem patrzy nietylko rolnik na obfite w tym roku owoce swej pracy, ale i całe społeczeństwo widzi w tegorocznym urodzaju podstawę dobrych perspektyw na najbliższą przyszłość.

BŁOGOSŁAWIONY TRUD ROLNIKA







W końcowym trudzie rolnika, w żniwach, udział bierze cała jego rodzina, nie wyłączając kobiet i dzieci. Ag. Fot. „Światowid".

Na lewo: Z wyniosłości Kopca Kościuszki pod Krakowem wzrok obejmuje pola z kopami zżętego zboża. Fot. Wanda Otorowska

INDJANIE NA ŚCIEŻCE KULTURY



Grupa uczniów szkoły indjańskiej w strojach narodowych.



Przedstawiciel starszego pokolenia Indjan, równie charakterystyczny w rysach twarzy, jak i w stroju, zwłaszcza w nakryciu głowy.
Fot. S. Londyński, Paris.



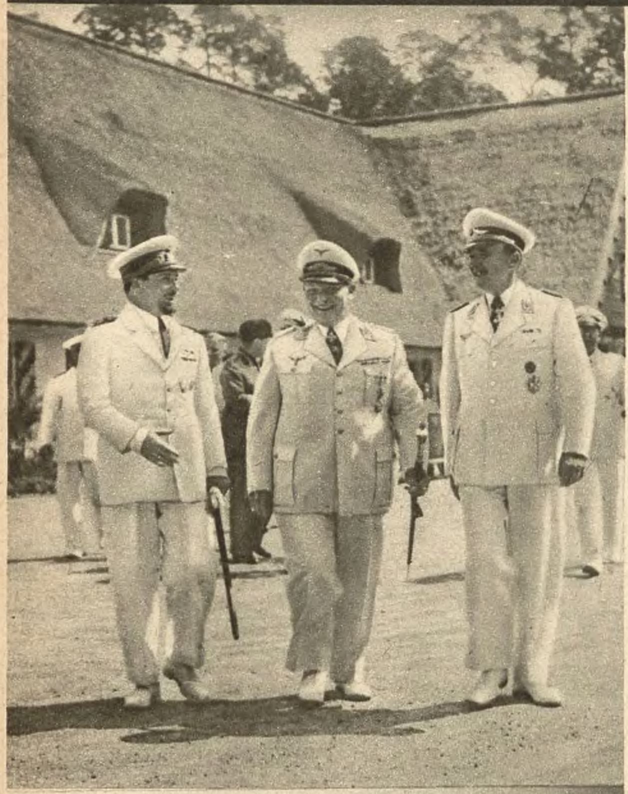
Na wąskich czółnach, używanych powszechnie przez ten szczep wyprawiają się Indjanie na polowania i połów ryb.
Fot. Presse Photo, Berlin.

Do niedawna życie, a zwłaszcza przyszłość pierwotnych mieszkańców Ameryki Północnej, a częściowo i Południowej, Indjan, przedstawiały się jako beznadziejna tragedja. Ujarzmieni i ciemiężeni przez „białych" przybyszów, niszczeni przez choroby, które przynosiła im nowożytna „cywilizacja", skazani byli na zagładę, stawali się egzotycznymi okazami, prawie że muzealnymi; „karjerę" robili chyba tylko w filmach. Dopiero z końcem ubiegłego stulecia zarówno wśród nich samych, jak i wśród dzisiejszych „białych" władców kontynentu amerykańskiego zaczęły się budzić tendencje uratowania pozostałych już w niewielkiej liczbie Indjan od zaniku i degeneracji. Zrozumiano tu i tam, że najwłaściwsza do tego droga prowadzi nie przez tępienie tradycji, zachowanej dotychczas w obyczajach i strojach, ale przez dostosowanie tego ludu do zdrowych pierwiastków nowoczesnej kultury. Pozostawiono więc rezerwaty w zachodnio-południowych okolicach, w Nowym Meksyku i Arizonie, równocześnie zaś umożliwiono Indjanom, zwłaszcza młodemu pokoleniu, korzystanie z prawdziwych, życiodajnych zdobyczy kultury amerykańskiej. Potworzono osobne szkoły zawodowe dla młodych Indjan i Indjanek, kształcąc w nich bardzo pieczołowicie wrodzone zamiłowanie i zdolności do sztuki stosowanej. P. drowi Wiktorowi Łabuńskiemu zawdzięczamy bliższe szczegóły o jednej z takich szkół, znajdujących się w mieście Lawrence w stanie Kansas. Dwoje z wychowanków tej szkoły podajemy na czele niniejszego numeru, tutaj zaś uzupełniamy ten obraz kilkoma innemi zdjęciami, charakteryzującemi zarówno tradycję, jak i nowoczesną kulturę tego szczepu.



Na lewo: Obchód narodowego święta Indjan w szkole, specjalnie dla nich urządzonej. Zdjęcie to dowodzi, że czerpiąc ogólno światową wiedzę, młodzi Indjanie nie wyrzekają się jednak tradycyjnych obyczajów swoich przodków.

NA HORYZONCIE ŚWIATOWYM



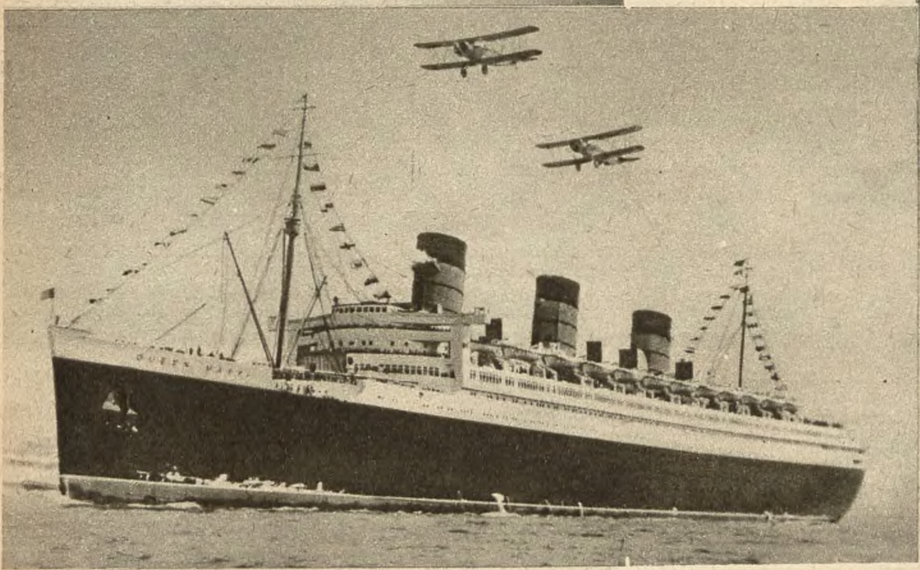
Feldmarszałek Goering przyjmuje italskiego marszałka Balbo w swojej majętności Karinhall.
Fot. Scherl, Berlin.



Żołnierze wojsk narodowych w Hiszpanji obchodzą się przyjaźnie z tymi, którzy wyrzekają się bolszewików hiszpańskich Fot. Atlantic, Berlin.



To się nazywa entuzjazm! Tak witał Nowy Jork Douglasa Corrigana, który przez „omyłkę" przeleciał przez ocean Atlantycki, — a potem na parowcu powrócił do ojczyzny.
Fot. Keystone Berlin.



Na lewo: Walka o „błękitną wstęgę" pomiędzy „Normandie" a „Queen Mary", zakończyła się ostatecznie zwycięstwem tej ostatniej. Fot. Wide World Photos, London

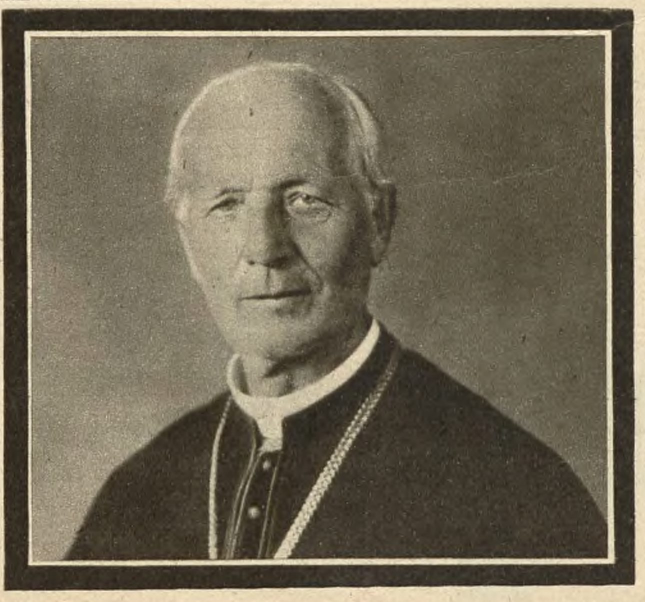
Na prawo: Niemiecki aparat pasażerski „Condor", przebył w rekordowym czasie drogę z Europy do Ameryki i z powrotem. Fot. Keystone, Berlin.

Poniżej: W Różomberku zmarł niestrudzony bojownik o narodowe prawa Słowaków, wielki przyjaciel Polski, ks. Andrzej Hlinka. Fot. Keystone, Berlin.





W rocznicę wybuchu zbrojnego konfliktu japońsko-chińskiego, chiński generał Czeng Czeng rozpoczyna pracę nad pomnikiem dla chińskiego Nieznanego Żołnierza w Hankau. Fot. Wide World Photos, London.



695

FILM

sztuka i

Nr. 34/732 ROK XV
20 SIERPNIA 1938 R.



DOROTHY LAMOUR, egzotyczna piękność wśród artystek hollywoodzkich, znana z kreowania ról dzikich mieszkanek Polinezji — jest dziś jedną z najmodniejszych aktorek ekranu

Fot. Paramount.

TRÓJGŁOS FRANCUSKI O SYTUACJI TEATRU I FILMU.

Paryż, w sierpniu.

Złożyłem wizytę trzem doskonałym i pod różnym kątem widzenia interesującym aktorom francuskiego teatru i ekranu, aby zanotować ich poglądy na obecną sytuację tych obu sztuk, które wielki André Antoine nazwał ongiś „les frères ennemis". Świetny aktor i reżyser teatralny Constant Rémy, przyjął mnie w swoim gabinecie.

Rozglądam się dokoła. Nad biurkiem wisi wielka mapa Francji, na której wpięte chorągiewki znaczą marszrutę tournées artystycznych zespołu Constant Rémy. Z tyłu, na półkach, widzę stosy rękopisów i całe rzędy równo ułożonych maszynopisów.

Constant Rémy spogląda w tę stronę i pyta:

— Czy wie pan, co to jest?

— Przypuszczam, że teksty sztuk, lub może scenarjusze.

— Tak, teksty sztuk. Czytam po kilkanaście rękopisów tygodniowo. I czy wie pan, że wśród tych stosów niema ani jednej sztuki do grania?! Zawód aktora teatralnego, zwłaszcza aktora, wyspecjalizowanego w dramacie i tragedji, staje się coraz trudniejszy. Autorzy nie piszą już wcale sztuk dla takich aktorów, jak Harry Baur, Gaby Morlay czy Constant Rémy. Dzisiaj modne są jedynie komedje i komedyjki. Albo też autor układa dialog, składający się ze słów: *tak, nie, owszem, naturalnie.* W rezultacie okazuje się, że wszystko, co autor przeznaczył dla sztuki dwugodzinnej, można właściwie wypowiedzieć w ciągu 20 minut! Jako aktor, nie lubię przelewać z pustego w próżne. Uważam, że wypowiadane na scenie słowa muszą mieć realne znaczenie. Niech pan sam powie: Harry Baur nie grał na scenie paryskiej od dwóch lat, a w dodatku kiedy dwa lata temu wystąpił na scenie teatru Variétés, sam musiał sfinansować imprezę; Gaby Morlay zmuszona jest grać komedyjki Sachy Guitry (który z daleka tylko przypomina dawnego Sachę Guitry!), ja sam nie grałem w Paryżu od kilku lat... to samo zresztą dotyczy Sylvie czy Jaques Baumera. Czy to ma sens? Idzie mi oczywiście o zasadę, bo osobiście pocieszam się organizowaniem objazdów. Daje mi to wielką satysfakcję, gdyż sam wybieram sztuki, reżyseruję je i dobieram odpowiedni zespół.

— A film?

— W filmie jest jeszcze o tyle gorzej, że produkcja związana jest z wielkimi kosztami, dlatego też „kombinacje" częściej są spotykane. Praca filmowa jest jeszcze niezwykle nieregularna, chaotyczna. W tej chwili naprzykład mam 7 filmów w projekcie, a nie wiem doprawdy, czy przynajmniej jeden z nich dojdzie do skutku! W kinematografji spotykamy to samo zjawisko, o którem przedtem mówiłem, mając na myśli teatr.

* * *

Również niezbyt wesołe były poglądy na sytuację filmu francuskiego, wyrażone przez wytwornego aktora Camille Berta, który oświadczył mi:

— Uważam, że posiadamy we Francji bezwzględnie świetne elementy, zwłaszcza aktorskie. Jestem zdania, że Harry Baur, Pierre Blanchar, Charles Vanel, Françoise Rosay, Gaby Morlay i wielu innych, znacznie przewyższają talentem rozmaite super-gwiazdy amerykańskie, korzystające z codziennej i ośmieszającej zresztą reklamy, nawet w pismach europejskich. Jeśli idzie natomiast o okolice, mało przez filmowców wykorzystywane, nasza Bretanja, Auvergne, a przedewszystkiem Sabaudja, mogłyby dostarczyć wspaniałych plenerów. Gnębi nas jednak we Francji całkowity brak jakiejkolwiek organizacji. Dlatego też nasze filmy, z wyjątkiem nader nielicznych wypadków, realizowane są w opłakanych warunkach. Stąd niekiedy tak kiepskie rezultaty tam, gdzie mogłyby być świetne.

* * *

Charles de Rocheford, były aktor, a obecnie dyrektor „Théâtre Charles de Rochefort", przypisuje wielkie znaczenie w filmie reżyserowi, występując przeciwko zbytniej wybujałości aktorskiej indywidualności. Mówi:

— Żaden aktor, nawet najlepszy, nie jest w stanie sam siebie kontrolować. Kontrolę musi przeprowadzać ktoś, stojący z boku. Niejednego zgubił właśnie brak kontroli! I tak Pola Negri, która osiągnęła kiedyś szczyty artyzmu, zgubiła się całkowicie, kiedy przestała słuchać reżyserów. Był pan przed chwilą na moim spektaklu. Germaine Dermoz jest znakomitą aktorką, a jednak słuchała moich uwag. I dlatego właśnie osiągnęła taki artyzm. Nie dlatego bynajmniej, abym uważał siebie za świetnego reżysera, ale poprostu dlatego, że starałem się być inteligentnym widzem. Nic więcej. Kontrolowałem jej grę z daleka, z widowni. Jak pan widzi, rezultaty są dobre.

Trzech aktorów — trzy zdania. Nie ulega jednak wątpliwości, że w rezultacie można sobie urobić pojęcie o zaletach i brakach francuskiej sztuki aktorskiej. Zarówno w teatrze, jak i w kinie, największą bolączką jest brak organizacji pracy!

KAROL FORD.



Charles de Rochefort.

Fot. Harcourt.





Powyżej na prawo: **Camille Bert.** *Fot. Star-Presse.* *Na prawo:* **Constant Rémy.**



Jeszcze ludno na plaży, jeszcze zabłyśnie od czasu do czasu uroda nowo przybyłej letniczki, która wykorzystuje ostatnią sposobność pokazania kostjumów plażowych i kąpielowych — a już na niebie i ziemi pojawiają się znaki, że lato a z nim miły czas wypoczynku, mają się ku końcowi.

Pakujemy do walizek miłe letnie sukienki imprimée, jakże bezpretensjonalne i urocze w prostocie wzorów i kroju! Z niemi razem pójdą na sen zimowy duże kapelusze słomkowe, białe lub kolorowe, okalające malowniczo „przyrumienione" letniem słońcem twarzyczki.

Żegnamy jednak z największym żalem kostjumy kąpielowe i plażowe, jako wyraz najistotniejszych rozkoszy lata, spędzanego w słońcu, nad wodą ginącą w bezkresnej dali, która tak kojąco działa na dusze i umysły, udzielając sił na długie miesiące, spędzane w murach miast.

Z prawdziwem zaciekawieniem zaczynamy badać sprawy zmian, jakie przygotowuje moda jesienna i zimowa. Już w wielkich centrach mody zapadły wyroki o jej obliczu na najbliższą przyszłość. Wszedłszy raz na drogę odrzucenia ze stroju damskiego wszystkich nieistotnych cech, pozbawiających ją uroku kobiecości, święci moda renesans wszystkich arcykobiecych akcesorjów stroju. Wraz z woalkami, które już od wiosny otaczają nam kapelusze coraz fantastyczniejszymi zwojami, wróciły i strusie pióra, dla których jesień i zima ma być wielkim sezonem.

Coraz bardziej styl mody zbliża się do stylu pierwszych lat naszego wieku, który zresztą inspiruje od dłuższego czasu wielkie kreacje paryskich domów mody, co nie wyklucza odchyleń bardzo nawet modernistycznych lub zaczerpniętych z antycznego świata, jak wieczorowe sandałki do bosych nóżek, ciągle jeszcze przesuwających się z wdziękiem po wielkich salonach paryskiego milieu towarzyskiego.

Zbliżający się, najmniej efektowny sezon mody w okresie jesiennym, będzie nieco bardziej, niż zwykle ożywiony, dzięki pomysłowości wielkiej couturjery paryskiej, która takie sobie w tym roku postawiła zadanie.

Oby się to udało. **Zet.**

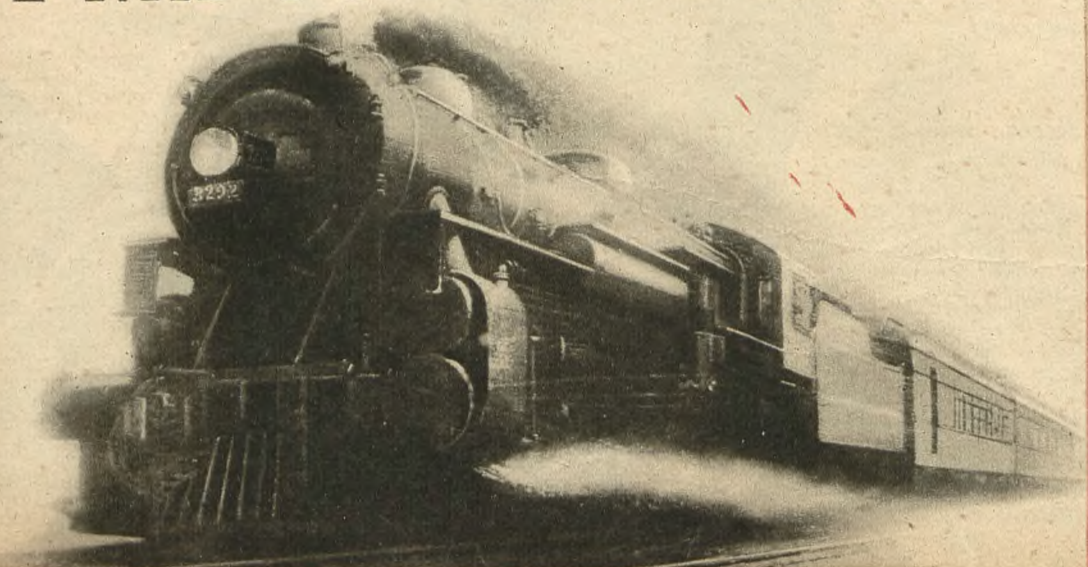
Sukienka na chłodniejsze dni lata, z granatowego trykotu wełnianego, łączonego z różowym i model płaszczyka sportowego na nadchodzącą jesień.

Granatowy lub czarny kostjum kąpielowy wysmukla każdą sylwetkę, zaś biały najodpowiedniejszy jest dla smukłych pań.
RYSOWAŁ DLA „ŚWIATOWIDA": ALFRED ŻMUDA.



Filcowy model w granatowym kolorze przybrany woalką i filuternem zakończeniem.

POWROTY Z NAD POLSKIEGO MORZA





Allan Jones, popularny śpiewak filmowy w czasie konnej przejażdżki.

WYWCZASY GWIAZD

Miljony ludzi zazdrości „gwiazdom" i „gwiazdorom" filmowym ich sławy, pieniędzy i możliwości.

A tymczasem... Jakże skromnie i bezpretensjonalnie żyją amerykańskie sławy filmowe. Ciężki rok pracy, krótkie week-endy, niezawsze coroczny urlop kilkutygodniowy, oto wszystko, co można powiedzieć o ich życiu.

A i urlopu nie traktuje się tam jako okres rozrywkowy, ale czysto wypoczynkowy. Rozrywką jest podróż do Europy, wypoczynkiem — góry, morze, jakieś ranczo czy hacjenda, zdala od gwaru wielkomiejskiego.

Przyjrzyjmy się aktorom i aktorkom hollywoodzkim na wywczasach.

Allan Jones, znany śpiewak filmowy, któremu rokują błyskotliwą karjerę, spędza wolny czas w własnej posiadłości, ze szczególnem zamiłowaniem uprawiając jazdę konną.

Któżby pomyślał, że Clark Gable najwyżej sobie ceni na wakacjach towarzystwo — zwierząt? Konie, psy, pozatem nieco polowań i włóczęga samotna po gęstych borach z plecakiem na ramionach.

Kobiety są nieco mniej bezkompromisowe. Np. Florence Rice spędza wolny miesiąc (zazwyczaj urlop artystów filmowych trwa 2 do 3 miesięcy) w Kanadzie, w Lake Louise. Widzimy ją na zdjęciu, jak „zagrywa" partję krokieta w jupe-culotte'ach. Razem z Florence Rice spędza w Lake Louise swój urlop młoda węgierska śpiewaczka, niedawno do Hollywood sprowadzona — Ilona Massey.

Mickey Rooney, podczas nakręcania filmu „Lord Jeff", w którym ma dużą rolę, przebywa w Anglji („Lord Jeff" jest filmem produkcji angielskiej), a week-endy spędza nad rzeką, w posiadłości państwa Lawford, których syn gra również w filmie Mickey Rooneya.

Palm Beach... Santa Monica... Bilboa... cóż za różnica, jak „to" się nazywa, dość, że jest piasek, woda, słońce i piękne, młode, pełne... iluzyj, że przyszłość to synonim karjery, dziewczęta, statystki lub mało znaczne aktorki hollywoodzkie. Ale chwile radości z wywczasów są tak czy owak ich. I tej przyjemności, żaden zawód, żadna późniejsza przykrość im nie odbierze.

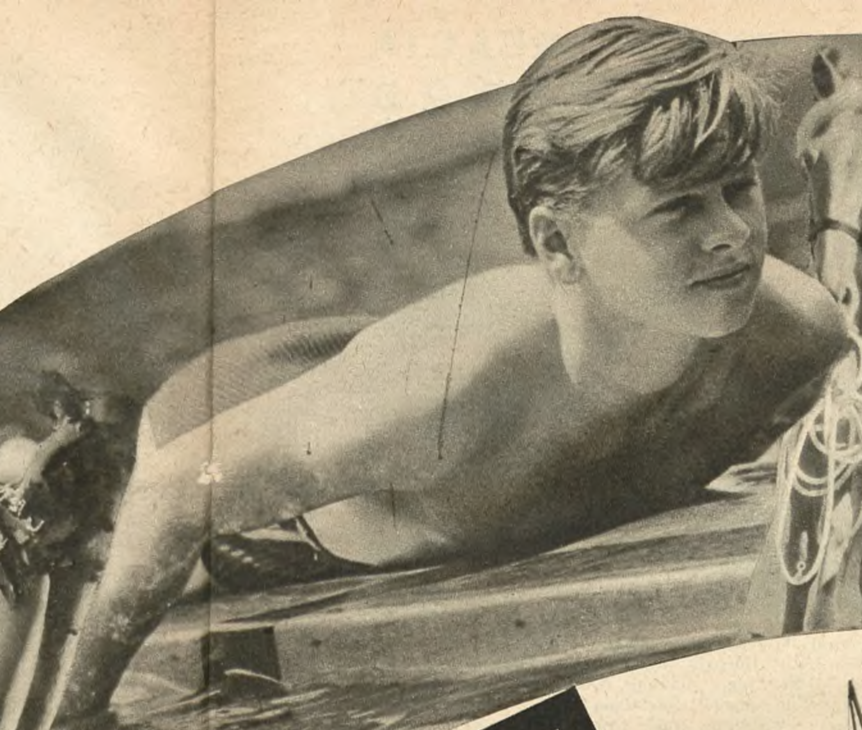
Zygmunt Sened.



Ilona Massey, niedawno zaangażowana do Hollywoodartystka węgierska, w czasie partji tenisa.



Florence Rice „zagrywa" partję krokieta w posiadłości swej w Lake Louise.



Mickey Rooney, młodociany artysta filmowy, podczas swego week-endu w angielskiem kąpielisku.



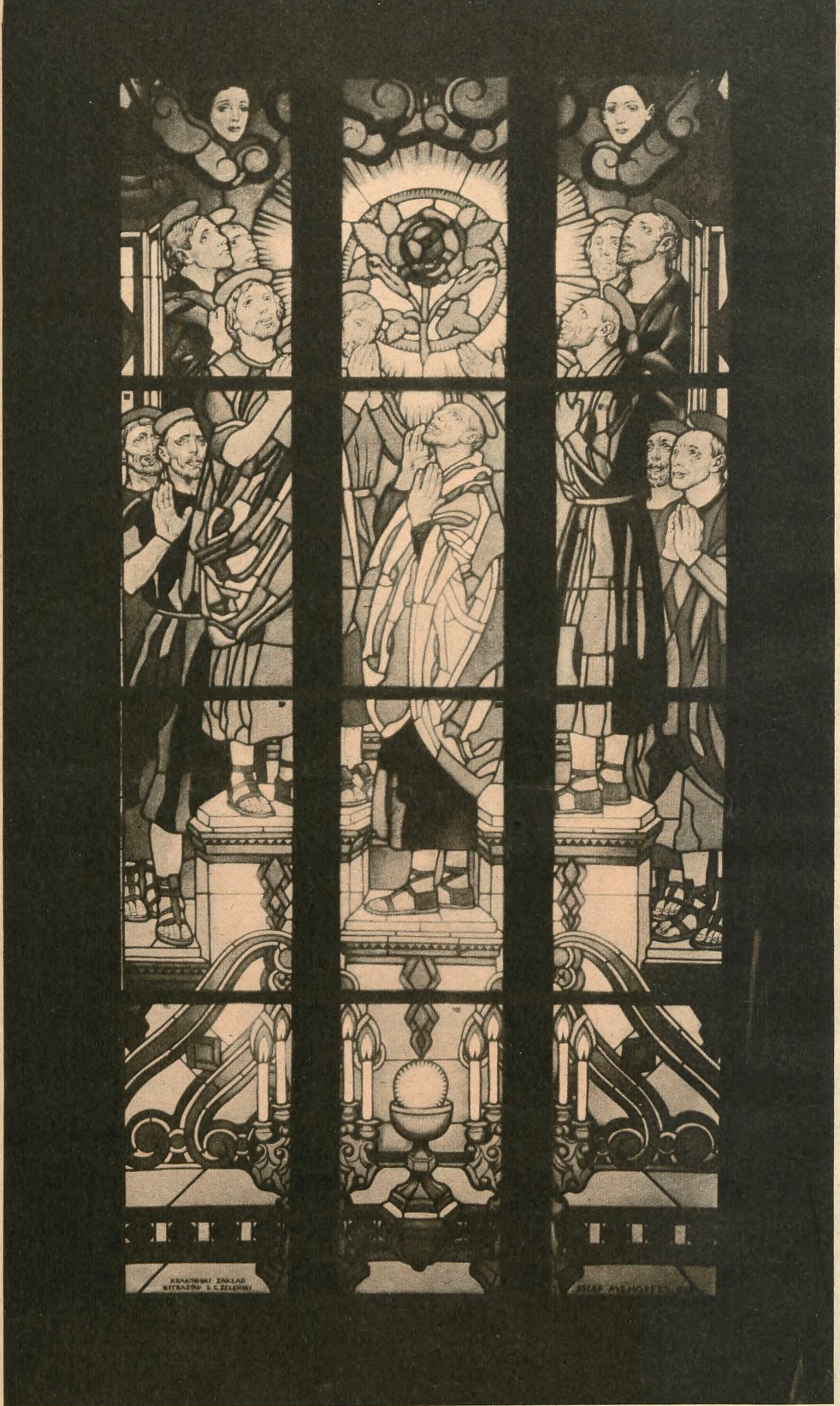
Clark Gable, ulubieniec kobiet całego świata, jest znany w Ameryce z posiadania pięknej stadniny.



Ann Rutherford i Virginia Grey uprawiają z zapałem w czasie swego wypoczynkowego okresu sport jachtingowy.

Wszystkie zdjęcia Fot. M. G. M

KATEDRA WŁOCŁAWSKA PRZYOZDOBIONA WITRAŻAMI PROF. JÓZEFA MEHOFFERA



Dolna część witrażu ołtarzowego w Katedrze włocławskiej, projektu prof. Mehoffera.

Włocławek, odwieczną siedzibę biskupów kujawsko-włocławskich, założył w 1145 roku Władysław II i dał mu nazwę od swego imienia. Tutaj przeniesiono z Kruszwicy w 1150 roku stolicę biskupów i z tego okresu datuje się powstanie pierwszej katedry, spalonej w XIV w. Biskup Golanczewski w r. 1340 przystąpił do budowy istniejącej obecnie wspaniałej gotyckiej świątyni, zdobnej w liczne pomniki, a m. in. sarkofag Piotra z Bnina, wykonany na zamówienie Kallimacha w pracowni Wita Stwosza.

Obecnie ks. biskup Karol Radoński, arcypasterz diecezji włocławsko-kujawskiej, ozdobił powierzoną mu katedrę dziełem godnem swej epoki, cyklem witraży prof. Józefa Mehoffera. Obecnie z 7 zamówionych prof. Mehoffer wykonał pierwszy, 9-metrowej wysokości, przeznaczony na tło głównego ołtarza, z którego architekturą wiąże się w swej ornamentalnej kompozycji. Witraż przedstawiający Wniebowzięcie Matki Boskiej podzielony jest na trzy części. Środkowa przedstawia postać Matki Boskiej, górna Chrystusa z koroną w ręku, dolna różę mistyczną, z szeregiem 12 apostołów. Witraż ten posiada szlachetne piętno twórczości Mehoffera, który jak nikt z współczesnych, zgłębił tajemnicę piękna witrażowej sztuki. Walory kolorystyczne podnoszą rysunek kompozycji, a subtelne tonacje niebieskich, zielonych i fioletowych barw przesączają się i wibrują subtelnie przez antyczne szkło witraży, mistrzowsko wytrawionych i wypalonych w wzorowej krakowskiej pracowni Żeleńskich.

NAJPIĘKNIEJSZA KREACJA JOAN CRAWFORD



Frank Borzage w jednym z ostatnich numerów amerykańskiego „Daily Mail" opisuje swe pierwsze wrażenia, gdy mu powiedziauo, że w jego nowym filmie „Mannequin" ma główną kobiecą rolę zagrać Joan Crawford.

„Nie przeczę, uważałem Joan Crawford za dużej miary aktorkę o świetnych warunkach zewnętrznych, ale nie przypuszczałem ani na chwilę, że potrafi ona znaleźć się w roli, gdzie potrzeba dużo dramatycznego talentu. O obsadzie nie ja decydowałem. Wyjaśniono mi, że ze względu na rolę bohaterki, która jest modelką w wielkim magazynie, nosi piękne toalety i musi być piękną — Joan Crawford najlepiej się do tej kreacji nadaje.

Przyznaję ze skruchą, omyliłem się. Joan Crawford wykazała wielki talent dramatyczny — i nie ujmując sobie nic ze swego dotychczasowego charme'u, wplotła w laur swych sukcesów jeszcze jedną wielką kreację życiową: „Mannequin" (polski tytuł filmu „Modelka"). Joan Crawford w filmie „Modelka" gra obok Spencera Tracy. Pod reżyserską batutą Franka Borzage'a tych dwoje stworzyło piękny romans z życia modelki, która spotkała w życiu — w najdziwniejszych dla siebie okolicznościach — wielką miłość.

Tysiące ich jest... młodych, pięknych, marzących o miłości i karjerze dziewcząt. Tylko niektórym dane jest zrealizować swe sny o szczęściu.

Wiele wybiera łatwą drogę... wiele rezygnuje... idą na kompromis; są takie, które się załamują w walce życiowej. Oto los modelek, dziewcząt wielkiego miasta...

„Modelka" wyświetlana jest obecnie w Stanach Zjednoczonych i została uznana za wielką rewelację, gdyż jest to największa, najpiękniejsza i najlepsza rola Joan Crawford.

SHIRLEY TEMPLE



Z reprodukowanej fotografji uśmiecha się do nas najrozkoszniejsza „gwiazdeczka" filmowa świata — Shirley Temple. Ta Shirley, której starzy i młodzi zawdzięczają najpiękniejsze może chwile wzruszeń, jakie przeżyli kiedyś w królestwie iluzji, zwanej kinem. Cudowny uśmiech dziecka, obdarzonego przez naturę fenomenalną wszechstronnością taletu aktorsko-śpiewaczego, sprawia, że zapominamy na dwie godziny o dławiących zmorach dnia codziennego i wpadamy w lepszy humor i nastrój.

Shirley zrealizowała ostatnio trzy nowe, kapitalne obrazy. Są to: „Słowiczek", „Mała Miss Broadway" i „Heidi".



O POLSKIEJ OPERZE LUDOWEJ SŁÓW KILKORO.



Irena Gierałtowska, primadonna Polskiej Opery Ludowej.



Dom Żołnierza w Warszawie, w którym w okresie zimowym gości zespół Polskiej Opery Ludowej.
Fot. St. Brzozowski — Warszawa.



Stanisław Narocz-Nowicki, dyrektor Polskiej Opery Ludowej.

Uwagę społeczeństwa zajmowała ostatnio dość intensywnie sprawa opery. Po głośnym kompromitującym strajku operowym zdawało się, że problem tej stałej reprezentacyjnej opery zostanie definitywnie rozstrzygnięty przez powołane do tego czynniki. Tymczasem w tych dniach magistrat rozciął pozornie ten gordyjski węzeł, oddając Teatr Wielki w dzierżawę na półroczny sezon z 250-tysięczną subwencją. W Operze, jak dawniej, operetki będą się przeplatały z operami. Gdy się mówiło o subwencji, gdy w grę wchodził Jan Kiepura i rozmawiał na ten temat z ministrami, sprawa kręciła się koło kilku miljonów złotych. Bez miljonowej subwencji nie można prowadzić reprezentacyjnej opery! Możliwe.

Tymczasem niedawno na łamach prasy wypłynęła również sprawa opery, ale nie tej wielkiej, reprezentacyjnej, która potrzebuje państwowych miljonów złotych do egzystencji, tylko małej, nikomu prawie dotąd nieznanej, Polskiej Opery Ludowej, która dała się jak najkorzystniej poznać najszerszym rzeszom miłośników muzyki. Polska Opera Ludowa dała im to, czego pragnęli: dobre przedstawienie muzyczne w prostem środowisku, za tanie pieniądze.

Ciekawa jest historja powstania Polskiej Opery Ludowej. Stworzył ją b. artysta Opery warszawskiej Stanisław Narocz-Nowicki. Znalazłszy się wraz z setką innych bezrobotnych śpiewaków i muzyków po głośnej wojnie teatralnej w 1930 roku bez pracy, p. Narocz-Nowicki młody entuzjasta swej sztuki a przytem, jak mi kiedyś w którymś z urzędów powiedziano „społecznie chory człowiek", powiedział sobie: przestała istnieć opera reprezentacyjna, ale za to powstanie opera ludowa. Opera wcale się nie przeżyła, społeczeństwo nadal jej pragnie, trzeba tylko tego rodzaju przedstawienie uspołecznić, zejść z wyżyn Olimpu muzycznego do szerokich mas, nauczyć je odczuwać piękno muzyki, lub rozpalić tam, gdzie tli jakaś iskierka zamiłowania do opery, ogień entuzjazmu, a będzie można żyć i pracować. P. Narocz-Nowicki znalazł grono koleżanek i kolegów, którzy podobnie, jak on, nie bali się żadnego ryzyka i w 1933 roku zaczęła swą działalność Polska Opera Ludowa. Nie słyszało się o niej nic, albo bardzo niewiele, a to z tej racji, że ci młodzi zapaleńcy trzymali się pięknej zasady: postanowili pokazać wpierw własną pracą, czy są coś warci, czy nie. Dlatego dopiero teraz, w 5 roku istnienia, kiedy zdobyli już kredyt wśród swojej publiczności, zaprosili któregoś dnia dziennikarzy i poinformowali ich o swych sukcesach.

Polska Opera Ludowa rozpoczęła skromny żywot w Domu Żołnierza na Pradze. Poszła do szerokich rzesz z operą „Madame Butterfly", bo środki na droższą operę nie pozwoliły. Potem wystawiono „Halkę". Polska Opera Ludowa zdobyła prawie z punktu publiczność. Niskie ceny od 50 groszy do 3.— zł., pozwoliły na przedstawienia dwa lub trzy razy w tygodniu przychodzić do sali na pl. Weteranów publiczności z najdalszych peryferyj. Tłok był nieraz taki, że trzeba było siłą bronić się przed naporem tłumów.

W 1934 roku powstała instytucja społeczna pod nazwą „Stowarzyszenie Polskiej Opery Ludowej". P. Narocz-Nowickiemu udało się — jak wynika z dalszej opowieści prelegenta na dziennikarskiem zebraniu — pozyskać szereg osób na wyższych stanowiskach, które poparły wysiłek garstki zapaleńców moralnie i materjalnie. — Z Domu Żołnierza Polska Opera Ludowa przeniosła się w okresie letnim do Łazienek na wyspę i tam dawała przedstawienia pod gołem niebem. Tutaj frekwencja publiczności znowu pokazała, że opera wcale się nie przeżyła. Do teatru na wyspie w Łazienkach szła publiczność co niedzielę po południu lub wieczorem i chodziła tak do późnej jesieni. Trzeba dodać, że zespół opery ciągle pracował albo bez subwencji, albo przy pomocy minimalnych, jak na stosunki teatralne, zasiłków materjalnych. Czasem pomogło Ministerstwo Opieki Społecznej, czasem Fundusz Pracy, Pan Prezydent Rzeczypospolitej też nie odmówił Swej pomocy. Wystarczy dla zilustrowania powyższego nadmienić, że w ciągu 5 lat istnienia, Polska Opera Ludowa otrzymała wszystkiego... pięć tysięcy złotych subwencji... — Jeżeli mimo to istniała i pracowała, a nadto szła naprzód, to świadczy tylko o wielkim zapale tych artystów, dużej energji i nieustraszonej odwadze, która nie pozwoliła im cofnąć się z raz obranej drogi.

Trudności przedewszystkiem materjalne, sprawiły, że repertuar rozrastał się bardzo powoli. Dziś Polska Opera Ludowa dysponuje operami: „Madame Butterfly", „Halką", „Cyrulikiem sewilskim", „Faustem" i „Flisem".

Ponieważ na bieżący rok władze państwowe przyrzekły Polskiej Operze Ludowej kilka tysięcy złotych subwencji, więc rok ten zapowiada się lepiej niż poprzednie.

B. Sł.



Scena z „Flisa" Moniuszki, wystawionego w teatrze łazienkowskim przez Polską Operę Ludową.



Fragment z „Halki" w „Teatrze na wyspie w Łazienkach" w wykonaniu Polskiej Opery Ludowej.
Ag. Fot. „Światowid".

„JEZEBEL"







Kilka scen z filmu „Jezebel", w którym Bette Davis oraz Henry Fonda grają role główne. „Jezebel" jest to zakrojone na olbrzymią skalę arcydzieło, a zarazem czołowa kreacja Bette Davis. Fot. Warner Bros.

FILMY, KTÓRE SIĘ UKAŻĄ



„MEKSYKAŃSKIE NOCE". W egzotycznym tym filmie role bohaterów kreują Dorothy Lamour i Ray Milland. Obraz ten nakręciła wytwórnia „Paramount". Fot. „Paramount".



„TEN, KTÓREGO UKOCHAŁAM". Sylwia Sydney i George Raft wystąpią w tym obrazie w rolach głównych. Film reżyserował Fritz Lang, a nakręcała wytwórnia „Paramount". Fot. „Paramount".

MERMAID MARTHA,



nowa gwiazda Hollywoodu w oryginalnym stroju plażowym.

Fot. Paramount.

KUPON Nr. 34 upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 20-go s[illegible]nia 1938 r



PIES GWIAZDĄ FILMOWĄ

Znaną gwiazdą czworonożną jest „As“. Pies ten wywodzi się w prostej linji od słynnej gwiazdy „Strongheart“, ma więc za sobą tradycję występów na ekranie. „As“ jest szalenie popularny w Hollywood i znany ze swej niezwykłej inteligencji i intuicji. Gra jego, pełna ekspresji, wzrusza do głębi. Stworzenie to reaguje na każde słowo swego pana, cieszy się, płacze i bierze czynny udział we wszystkiem, co dotyczy jego „władcy“.

Będziemy mieli możność podziwiania „kreacji“ Asa w filmie produkcji RKO p. t. „Blind Alibi“ (polski tytuł „Tajemniczy Ślepiec“), w którym As występuje obok Ryszarda Dixa i Whitney Bourne. Zadanie jego w tym filmie polega na prowadzeniu Ryszarda Dixa, który udaje ślepego, aby wprowadzić w błąd szantażystów i uratować swą siostrę.



Sceny z filmu p. t. „Tajemniczy ślepiec“, w którym jedną z głównych ról kreuje fenomenalny pies, imieniem „As“.

Fot. R. K. O. Radio-Films.

Rebus aktualny

dwuwyrazowy.

(Ułoż. „Kasta“ — Klub Szaradzistów, Warszawa).



Słyszysz?...

SZARADA.

(Ułoż. „Tonko“ — Klub Szaradz. w Warszawie).

Ostatni **pierwszy-czwarty** ruszył kłosy zboża,
brzęknęły głośno sierpy, dźwięk zawisł pod niebem.
Na **dwa-piątym** siadł smutek, jak wieczorna zorza —
raz-dwa-trzecie pachniały wypiekanym chlebem.

Raz-dwa dni już odeszło **czwór** letnie południe —
kto **raz,** co cicho szepcą pola codzień zrana...
Czego dzień taki ciężki? Przeżyć coraz trudniej!
Dlaczego głód tak dławi, jak mdły zapach siana?

Nie **raz-sześć** ludzie? Skądże! Praca żre, porywa!
Tak dnie całe, tygodnie — jedynie wieczorem
serce w zapachu kwiatów słodko odpoczywa,
gdy księżyc, jak rogalik zawiśnie nad borem...

Głos się **cztery-wspaktrzy-raz,** jak bezustna skarga —
po **sześć-piątym** przebiegnie dreszcz, jak błyskawica —
i słowo upojenia zawiśnie na wargach
i, patrząc w złote gwiazdy, będę się zachwycać.

I noc nadejdzie ciepła w rozedrganej ciszy,
w **raz-pierwszym** wiatru płynąć będzie sierp miesiąca —
i, tuląc się w ramionach, szepniesz do mnie: słyszysz?...
Słyszę, słyszę, kochana! Czemuś taka drżąca?..

Rozwiązanie z Nr. 31.

SZARADA „Janowi Matejce“.

SZARADA: „Podole w lecie“.

ZADANIE ŁAŃCUSZKOWE: „Mama lubi ryby, tata woli raki“.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 31 nadesłali:

Koleżańska Janina, Lwów; Czechowicz Jerzy, Gródek Jagielloński; Walczyński Stanisław, Częstochowa; Wasielewska Walerja, Częstochowa; Nowicki Witold, Warszawa; Skorupski Zdzisiek, Zgierz; Morawski Bronisław, Katowice; Janiszewski Jan, Łomża; Por. Serafin Marjan; Nowy Sącz; Rupenthal Józef, Lwów; Łypaczewski Feliks, Radom; Galant Władysław, Czortków; Pająk Katarzyna, Targanica; Suchorzewski Edward, Warszawa; Wachowski Aleksy, Warszawa; Jasinkowiczowa E., Ostrowiec-Świętokrzyski; Grabowski Stanisław, Płock; Klawe Edward, Jedlnia; Stanczykowa, Gdynia; Dowmanowicz Eugenjusz, Romanów; Strynkiewiczowa Alfreda, Brasław; Leszczyński Michał, Trembowla; Miodowiczówna Janina, Gniezno; Kowaleski L., Warszawa; Strzemeska W., Toruń; Pretkiel Edward, Lwów; Brandtowa Nina, Konin; Ulicka Anna, Lublin; Górecki Tadeusz, Uwieliny; Jagusiński Marjan, Kraków; Drwotówna Władysława, Białystok; Strubel Marja, Warszawa; Błażejewski Czesław, Ząbki; Kozłowski Kazimierz, Warszawa; Unverricht Eryk, Pawłów; **szer. Makowiczka Jerzy, Benjaminów (20 zł);** Konieczny Eugenjusz, Poznań; Ćwiertniakówna Kazimiera, Zakopane; Mgr. Król Michał, Jasło; Kleinówna Marja, Rybnik; Kłaput Kazimierz, Wadowice; Younga Irena, Kowel; przod. Śliwa Jan, Kraków; Czaban Anatol, Warszawa; Soszyńska Karolina, Chrzanów; Filek z Baranowicz; Wanda S.; Szymczak Antoni-Władysław, Łódź; Monastyrka Aldona, Grajewo; Głowacz Karol, Bieżanów; „Iga i Bete“, Poznań—Warszawa; Gąsior Kazimierz, Katowice; Zdzisławska, maj. Edwinowo; Miklaszewska Stefanja, Poznań; Karaś Mieczysław, Wyszków n/Bugiem; Dyduchowa Janina, Bieżanów; Cynamon N., Płock; **Węglowska Amalja, Bieruń Nowy (10 zł);** Sosenkowa Wanda, Kraków; Baworowa Jadwiga, Kielce; Loeglerowa Anna, Lwów; Kierepka Jan, Budzanów; Inż. Słowikowski Zygmunt, Warszawa; Truchanowicz Stanisława, Kosów Huculski; Czechowicz Jerzy, Gródek Jagielloński; Farny Emanuel, Karwina; Nowakówna Marja, Goraniec; Kuesterówna Alicja, Bodzanówek; Bukowska Eugenja, Gostyń; Pytlewska Zofja, Ciechanów; Jola i Hala Kowalczykówne, Szczawnica; Feduszka Marjan, Stanisławów; Ertel Bruno, Lwów; Chachlowska Marja, Kraków; Ks. Nejman St., Żarki; Majewski Witold, Warszawa; Rydel Mieczysław, Łódź; Dr Opielińska Helena, Poznań, Hahorkiewicz W., Skawina; Kasyno Komarno; Mgr. Czołba Józef, Toruń; Chronowska Zdzisława, Zielonka; Ramułtowa Bronisława, Jeżów; Ks. Arlitewicz Juljan Ludomir, Mychów; Boulange Zofja, Brwinów; Piller Eugenjusz, Rabka-Zdrój; Klub Pracowników SA „Gazolina“, Borysław; Zrzesz. Pracowników Banku Gosp. Kraj., Drohobycz; Piwowarczykowa Mery, Borysław; Majewska Stanisława, Rabka-Zdrój; Herzberg Betty, Borysław; Jurczykówna Marja; Pszów; Kondratnik Olga, Toruń; Herzberg Fanny, Borysław; Wojciechowski, Wieluń; Por. Tomaszewski Bronisław, Kowel; Herzberg Wilhelm, Borysław; Rybka S., Wysokie Litewskie; Łukasiewicz Karol, Brzeżany; Sosnowski Józef, Skarżysko; Baker Władysław, Biała Krakowska; Krysztofik Eugenjusz, Poznań; Lubieniecka Krystyna, Warszawa; Barancewiczowa Wanda, Białowieża; Kidyba Eustachy, Włodzimierz; Bąkowski Stefan, Kraków; Tyszkiewicz Włodzimierz, Poznań; Stolarzewicz Stan.; Biała Krak.; Garlińska Bożenna, Łódź; Drozdówna Stefanja, Biała Krak.; Suchecka Halina, Kowel; Małek Wiktor, Bieżanów; Gruszka Stanisław, Kozy; Lewicka Irena, Lwów; Sojecka Baśka, Częstochowa; Niewodniczański Olgierd, Kowel; Wójtowicz Wilhelm, Mielec; Mazur Alfred, Gródek Jagielloński; Parylewicz Jerzy, Lwów; Olbrychtówna Alina, Truskawiec; Marcinkiewicz Jan, Otwock; **Chojecki Zygmunt, Gródek Jagielloński (prenumerata miesięczna „Światowida“;** Jarymowiczowa Stefanja, Lwów; Dobrowolska Janina, Toruń; Pittner Mieczysław, Lwów; Doktorczyk M., **Poznań.**

Nagrody otrzymali pp. szer. Makowiczka Jerzy, komp. 2/II Baonu Radjotelegr., Benjaminow, p. Zegrze (zł 20.—), Węglowska Amalja, Bieruń Nowy, (Śląsk), dworzec kolej. (10.— zł), Chojecki Zygmunt, Gródek Jagielloński, ul. 3-go Maja 96) prenumerata miesięczna „Światowida“ od 1—30 IX 1938 r.).

PRZEDWCZESNY ZGON WARNERA OLANDA.



Warner Oland, świetny aktor amerykańskiego ekranu, zmarł ostanio w pełni swej artystycznej karjery, w której zwłaszcza postać detektywa Charlie Chana, występującego w transponowanych na film powieściach Biggersa wyrobiła mu sławę światową i postawiła w gronie największych aktorów charakterystycznych. Warner Oland pochodził ze Szwecji. Cały świat filmowy żegna z żalem świetnego artystę, który mógł jeszcze długo pracować w dziedzinie filmu i obdarzać nas coraz to wspanialszemi kreacjami swego niepospolitego talentu. Na zdjęciu Warner Oland w roli detektywa Charlie Chana.

Fot. Wide World Photos, London.

Za fotografje i artykuły niezamówione, a nadesłane, bądź przyniesione, redakcja „Światowida“ nie odpowiada.

Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego“ w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

W PARKU „KRÓLA STASIA".



Niemało pozostawił po sobie pamiątek w Warszawie ostatni król polski, Stanisław August. Niewątpliwie najbardziej znaną z nich jest prześliczny pałacyk Łazienkowski z otaczającym go parkiem, gdzie piękno sztuki ogrodniczej harmonijnie łączy się z pięknem architektury i rzeźby. *Fot. „Światowid" Warszawa*